

Sól, która chroni przed pożarem, woda zapobiegająca chorobom gardła, chrzan oczyszczający wodę w studni czy płótno lniane na szybsze gojenie się ran – to tylko niektóre z licznych wierzeń ludowych związanych ze Świętami Wielkanocnymi. Warto przypomnieć sobie, jak bogatą symbolikę i obrzędowość niosą ze sobą te najradośniejsze z polskich świąt.

Święta Wielkanocne stanowią połączenie dawnej obrzędowości ludowej z liturgią Kościoła katolickiego. Wiele z pięknych tradycji wielkanocnych odchodzi niestety w zapomnienie. Nie pozwólmy, żeby komercja wzięła górę nad głębokim sensem świąt, które były tak pieczołowicie kultywowane przez naszych przodków.

Przed południem szło się do kościoła ze święconką. Bogatsi gospodarze nieśli produkty w koszyku, biedniejsi - w siewnicy. Osełka masła, gomułka sera z ziołami, swojska kiełbasa, chleb, sól, jajka w skorupkach i bez skorupek, chrzan, bułka, baranek pieczony z ciasta, pisanki oraz surowe ziemniaki – to tradycyjny zestaw święconki. Siewnica była przybierana wiankiem uwitym z zielonego barwinka- na znak życia oraz gałązkami leszczyny, która, według podań ludowych, ochroniła Matkę Boską uciekającą z małym Jezusem przed żołnierzami Heroda. Siewnicę wykładano w środku lnianym płótnem, które po poświęceniu służyło do zawijania ran i okładów. Wierzono, że rany będą się lepiej goiły.

Każdy poświęcony produkt miał znaczenie symboliczne i posiadał niezwykłe właściwości. Osełkę masła przechowywano i używano do smarowania popękanych pięt i wymion u krów. Skorupki jaj rozgniatano i wynoszono dla kur, dzięki temu lepiej się niosły, nie rozchodziły się i nie znosiły jajek u sąsiada. Chrzan skrobano nożem na wiórka do barszczu. Krążki chrzanu kładziono na każdy kawałek pokrojonego jajka, którym dzielono się przy składaniu życzeń. Robiono to na znak tego, że Jezusowi podawano żółć i ocet do picia. Zjedzenie chrzanu odkażało też organizm, a dzieci chroniło przed robakami. Chrzan wrzucano do studni by oczyścić wodę. Święcono chleb i nie wolno było zapomnieć o soli. Chleb i sól dzielono na duże części. Jedną zjadano, a drugą trzymano do obrony przed ogniem. Gdy dochodziło do pożaru , z poświęconym chlebem i solą obiegano ogień wokoło, po czym wrzucano do płomieni, które nie rozprzestrzeniały się już na sąsiednie zabudowania. Jeśli po obiegnięciu pożaru, chleba nie wrzucono do środka, tylko położono go na ziemi, to ogień kierował się w stronę położonego chleba.

W siewnicy nie mogło zabraknąć baranka z chorągiewką na znak Chrystusa Zmartwychwstałego. Zawsze też były własnoręcznie zdobione pisanki. Na skorupce jajka rysowano woskiem pszczelim różne wzory. Jajka gotowano później w łuskach cebuli, w zielonych wiórkach żyta lub trawy. Dawało to skorupkom brązową czy zieloną barwę. Święciło się również kilka surowych ziemniaków. To właśnie nimi zaczynano sadzenie na zagonie, licząc na dobry urodzaj. Do siewnicy wkładano też surowe jajka, które składano w ofierze, podczas całowania krzyża w kościele.
W tradycyjnym wiejskim koszyku nie było pieczonych babek wielkanocnych. W okrągłej formie pieczono bułkę drożdżową, która była rarytasem przyrządzanym tylko na specjalne okazje, przybierano ją wtedy barwinkiem lub mirtem.

Jeszcze przed świtem gospodyni szła do rzeki po wodę, w której musieli się umyć wszyscy domownicy. Miała ona zapewnić zdrowie i urodę. Święcenie wody należało do gospodarza. Przed kościołem palił się ogień i po jego poświęceniu wrzucano do butelek jak najwięcej rozżarzonych węgli. Po powrocie do domu, każdy z domowników powinien napić się choć łyk tej wody. Chroniła ona przez cały rok od chorób gardła i przełyku.

W Wielką Niedzielę wstawano wcześnie i szło się na rezurekcję. Przed mszą odbywała się procesja wokół kościoła i w tym czasie strzelano z moździerzy lub puszek z karbidem. Całą Wielką Niedzielę pozdrawiano się słowami: „Chrystus zmartwychwstał", a odpowiadano: „Prawdziwie zmartwychwstał". Po rezurekcji dzielono się jajkiem z kawałkiem chrzanu składając życzenia. Jajko święcone bez skorupki dzielono w Wielką Niedzielę na tyle części, ilu było domowników. Jajka w skorupkach obierano i dawano do barszczu oraz dzielono się nimi z dalszą rodziną.
Następnie jedzono wielkanocny barszcz, który gotowano w sobotę wieczór z przygotowanego wcześniej zakwasu. Wszyscy jedli z jednej misy. W Wielką Niedzielę nie wolno było nic robić.
Po południu gospodarz wybierał się w pole pobłogosławić posiane na chleb zboże. Wyciągał z palmy gałązki z baziami, brał je w pole razem z poświęconą wodą. Na każdym zagonie układał z gałązek krzyżyk i kropiąc pole wodą, prosił Boga o ochronę ziaren przed gradobiciem i szkodnikami.
Dopiero w Poniedziałek Wielkanocny odwiedzało się rodzinę. Panny oblewano w ten dzień wodą. Jeśli któraś nie została oblana, wróżyło jej to staropanieństwo.

Opisane zwyczaje dotyczą Brzózy Królewskiej, w innych miejscowościach mogły różnić się nieznacznie, wiadomo: „ Co wieś, to inna pieśń". Koło Gospodyń Wiejskich z Brzózy, wspierane przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Brzóza Królewska, od wielu lat prowadzi działalność kulturalną polegającą na krzewieniu pięknych polskich tradycji świątecznych, a także kultywowaniu folkloru i obrzędów ludowych. Przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycje

wielkanocne chronią nasze rodzime święta przed wszechobecnym wpływem z zachodu i powodują, że ciągle są one wielobarwne, religijne a przede wszystkim ciepłe i rodzinne i niech takie pozostaną jak najdłużej.

Koło Gospodyń Wiejskich z Brzózy Królewskiej

